

Vanuatu - Darwin: E-maile

Zapraszamy do przeczytania e-maili od Marty pisanych z morza na trasie Vanuatu - Darwin.

Sent: Tuesday, September 30, 2008 9:53 PM
Subject: Środa rano

Około 11 powinnam wpłynąć między półwysep Coburg a Wyspę Merville. Noc dość spokojnie. Do 3 dawało się na żagielkach płynąć, więc silniczek miał szanse odsapnąć po wczorajszym maratonie i od 3 już silnikuję znów po wodzie tak płaskiej, że aż nieprzyzwoicie. Zostało 8 kartoników mleczka więc jak się postaram to im nic nie oddam :)

18 dzień w drodze, już zjadłabym coś … Słoneczko grzeje, aż za ciepło. Noc to spędzę gdzieś w tych rafach na kanale podejściowym, ale układa się to jako tako z przyptywem.

Raniutko powinnam być pod portem i wtedy to już tylko z 10 godzin odpraw i już będę wolna :)
Marta

Sent: Tuesday, September 30, 2008 1:36 PM
Subject: Wtorek wieczór

Dziś silnikowałam ponad 16 godzin więc nieco mnie głowa boli. Wiatr 1-2 węzły, woda jak lustro posypana jakimiś fafałami. Raz po raz sprawdzam czy woda leci zza rufy i raz zobaczyłam coś białego w wodzie! Wielkie oczy i pierwsza myśl, że to lina jakaś w wodzie mi się przy śrubie płące. Obeszłam cały pokład, ale przecież sprawdzałam przed włączeniem. Żadnej liny nie mam w wodzie a to białe dalej tam jest. Okazało się, że jakaś wąska długa biała ryba mnie tak nastraszyła, całkiem spora. Później puszki wyrzucałam, bo kilka już skorodowało i na dnie bakisty trochę pomidorów z ananasem się kisiło i lepiej było to wyszorować zanim biedny sterylny celnik australijski to zobaczy, bo jeszcze by biedak zemdlął. Cały dzień zatem w gumowych rękawiczkach, głowa w dół w bakiście temperatura okrutna, silnik rytmicznie hałasuje i tak po 9 godzinach pracy przegrzał się oczywiście trzeba było znów odciąć bojler w czym już znaczną wprawę załoga posiada i pojechaliśmy dalej kolejne 9 h na silniku i nic się nie dzieje. Oby tak dalej. Po tym wszystkim zasłużony prysznic już w letniej wodzie :(po 20 włączyła się lekka bryza i próbuje ciut żeglować zostało 150 mil długiego pływowego podejścia. Z tymi prądami to nienajgorzej trafiam. Marina dalej nie wie, że płynę, bo oba maile są złe. Jutro zadzwonię do nich. Ściskam i do zobaczenia niedługo.

Marta

0000lt
10 44s
132 28 e

Sent: Monday, September 29, 2008 9:34 PM
Subject: Wtorek rano

Noc bez problemów, nic się nie wyłączało, nic nie piszczalo . Tylko dwa powolne statki, które wcale nie próbowały mnie przejechać. Ładny wiatr - był w nocy, ale się zepsuł. Co do wejścia do Darwin to chyba trzeba mieć doktorat z procedur portowych żeby tam wpłynąć.

Załatwianie wizy- miesiąc. Zgłoszenie wejścia przez customs w samolocie tydzień telefoniczne zapowiadanie się 4 dni wcześniej, mailowe 3 dni, radiowe 4 godziny przed portem. Czy oni wszyscy poszaleli? A potem to jeszcze sprawdzanie muszelek, śmieci, zdrowie, cło… Mam nadzieję, że mi powiedzą gdzie mam zaparkować i potem już jakoś pójdzie i jeszcze 7 metrów i skok pływów, ciekawe ile prądu będzie, Hehe

marina dalej mi nie odpisała czy mnie przygarną.

Marta
10 43S
133 36E

Temat: poniedziałek wieczór.
Data:
Pn Września 29 2008, 10:18

Karmię baterie dziś cały dzień.

Na prawdę zastanawiam się, czy nie połączyć ich, bo startowa wygląda dobrze a serwisowe całkiem nieżywe.

Wczoraj ładowałam je przed nocą 4h a po pół godzinie już 10V pokazywały, więc znów ładowałam i tak właściwie całą noc.

Zobaczymy co dzisiaj będzie po 8 godzinach ładowania.

W prognozie zapowiadał się brak wiatru, a ja tu mam 18kn :)

Dodzwoniłam się do Customs w Darwin, już mnie wpisali na listę dopływających.

Namęczył się pan strasznie, nie tylko z rejestracją w Szczecinie, ale z moim nazwiskiem adresem i innymi rzeczami, co tam mu literowałam cierpliwie.

Rozważał przez chwile, czy muchy w kuchni wpisać jako moje zwierzęta czy nie, ale jednak nie.

Do mariny pisałam w ubiegłym tygodniu i jeszcze mi nie odpowiedzieli czy mam zarezerwowane to miejsce w końcu czy nie.

Nie dostałam też maila zwrotnego więc chyba doszło co do nich napisałam.

To morze tutaj to trochę jak jezioro mi wygląda, małe niebieskie, takie bezbronne.

Nie mam sumienia nic wrzucać do tej wody, więc przez ostatnie 4 doby nazbierałam 3 worki śmieci.

Już nie wiem gdzie je przechowywać, ale panowie z quarantanny się ucieszą za to :).

Marta
10 44 S.
134 27 E.

Temat: poniedziałek rano
Data: Września 28 2008, 23:12

Numer do Customs w Darwin jaki dostałam jest niedobry.

Próbowałam wczoraj parę razy i ciągle "sprawdź numer i spróbuj ponownie".

Zadzwonię do lock mastera, może on ma numer.

W końcu statki trochę odpuściły i można było pospać.

Jak dobrze...

Jednak jest kłopot z bateriami.

Po 4 godzinach ładowania wieczorem wyłączyłam silnik i po niespełna godzinie baterie pokazywały 9V :/.

Chyba są całkiem nieżywe, co godzinę je przez godzinę ładowałam.

A po 5 wiatr się wyłączył i teraz już na silniczku jadę więc może się podkarmią przed nocą.

Ale chyba są do wyrzucenia.

Bez wiatru to to słońce jest nieznośne.

Jest wcześniej rano 7-8, a nie da się wyjść bez okularów.

Chyba się wręcz posmaruje jakimiś filtrami, bo wygląda tu groźnie.

Pomalutku ale do celu zmierzam.

Do wejścia do zatoki gdzie Darwin jest to zostało 220 mil, a potem już tylko 130 mil kanału podejściowego.

Ostatnie dwa jabłka na pokładzie, a co śmieszniejsze papier toaletowy się skończył.

Za to jest sporo ręczników papierowych, hhee.

Marta
10 st 42 S.
135 st 29 E.

Temat: niedziela wieczór
Data: N Września 28 2008, 10:03

Nikt się do mnie nie odzywa.

Mama wyjechała, pan Andrzej wyjechał.

Nawet mail z pogodą dzisiaj nie przysłał się.

Głupio....

Po tak nieprzespanej nocy to leniuchowałam cały dzień na dnie kokpitu.

Temperatura mordercza, kilka razy wodą się oblewałam, żeby nie wyparować.

Myślę, że na lądzie to mniej znośne jest.

Biedni ci Australijczycy.

Wiatr słaby, z ostatniej doby przelot niecałe 120 :/.

Dzisiaj w dzień mniej statków, tylko 4 były.

Mam nadzieję, że w nocy też ich nie będzie.

Tak w ogóle to już 15 dzień na wodzie, a wcale nie czuję żebym długo płynęła.

Bo to bardzo urozmaicony i ciekawy odcinek, najpierw czekałam na rafę, potem kanał, teraz płytka woda i statki, później podejście do portu, całkiem inny odcinek niż poprzednie.

Temat: niedziela rano

Data: So Września 27 2008, 22:17

Już niedziela, druga na wodzie a ja jeszcze płynę i płynąć będę.

Zostało jakieś 400 mil do Darwin, żabi skok.

Statków dalej dużo ale pogoda lepsza.

Ciepłej, mniej chmur tylko wiatr się psuje.

W nocy to urządzenia elektryczne już dawały koncert niekoordynacji i utrudniania życia śpiącym żeglarkom.

Mam wrażenie, że bez przerwy ładuję baterie.

Jabłuszka się kończą.

Nadal same mewy i ptaszydła, nie ma żadnych fajnych morskich stworzeń.

Jest dużo glonów i trawy wodnej, to myślałam, że morze krowy morskie przyjdą i się skuszą, ale chyba za dużo statków.

Boje się, że znów mi te fafule w silnik wejdą.

Strasznie niewyspana

Marta

10 st 40 S.

137 st 21 E.

Temat: sobota wieczór

Data: So Września 27 2008, 10:11

Pół dnia huśtało jeszcze mocno po wietrznej nocy, ale po 15 nawet trochę więcej żagla postawiłam. Cały czas sporo statków.

Odespać nadal nie miałam szans mimo że próbowałam usilnie drzemać w kokpicie.

Efektom tego spaliłam sobie na czerwono prawą nogę bo lewa była w cieniu ale i tak zmęczona.

Mam nowy pomysł co powoduje te gaśnięcia prądu, ale muszę jeszcze jutro poobserwować drania.

Teraz żegluję się ogromnie przyjemnie, ciepła noc, równa fala, regularny, nieprzesadny wiatr.

Tylko żeby statki się z dala trzymały i już będę bardzo zadowolona.

Marta

Temat: sobota rano

Data: Pt Września 26 2008, 21:56

Myślałam, że jestem sprytna i będę miała spokój od statków jak popłynę z daleka od ich toru.

Ale noc przyniosła ogromne rozczarowanie.

Naliczyłam 19 statków pływających w każdą już stronę w poprzek wzdłuż i dookoła.

Kurs jaki trzymał mój autopilot to raczej zakres kursów wahający się do 40-50 stopni.

Więc statki omijały mnie szerokim lukiem.

No i jeszcze autopilot się popisował wyłączając się, tak jak to on potrafi co niespełna pół godziny.

Tak więc nie powiem żebym była zbyt wyspana...

W prognozie pogody na ten obszar przyszły zapowiedzi, że generalnie wiatr słaby i umiarkowany tylko w jednym miejscu przechodzi front.

Chyba wiadomo, że jestem w tym miejscu, to trzeba mieć szczęście.

Ale dobrze przynajmniej szybciotko do przodu.

Fale na tej płytkiej wodzie przypominają mi sztorm na Zalewie Włocławskim.
Jeden z najstraszniejszych sztormów w jakim się znalazłam.
A to dlatego, że płynęłam tam moja malutka płaskodenna barka, bez jakiegokolwiek balastu o wysokiej wolnej burcie.
I jak zrobiła się taka straszna fala to groziło to utratą okrętu.
Tutaj też fala jest dziwna, ale jednostka dzielniejsza :).

Marta
10 33 S.
139 23 E.

Temat: piątek wieczór
Data: Pt Września 26 2008, 13:13

Warunki bardzo zmienne tutaj na tym nowym płytkim morzu.
W dzień ładne słońeczko 15 kn wiatru i chyba prąd przeciwny przez pewien czas szalał, bo prędkość nawet poniżej 3kn spadała.
Później w ogóle wiatr zgasł i godzinę silniczkowałam.
Popołudniu znów koło 15 kn.
A coś po 23 w nocy się jakieś 25kn włączyło i to akurat jak dwa statki płynęły.
Zarefowałam mocno bo tu nieźle na fali buja i autopilot sobie nie radzi.
I jak tak dalej pójdzie to wrócę do żeglowania na samym foczku, bo już dwa razy grot na wsteczny przelatywał.
Płynę sobie cały czas jakieś 5-10 mil na północ równolegle do toru statkowego.
Samoloty straży australijskiej latają nad głową, statki płyną raczej równolegle do mnie.
I wykrywacz radarów cały czas piszczy.
Dużo też rozmawiają na vhf...
I jak tu spać?!.
Jeszcze dobrze nie odespałam tych 2 ostatnich nocy ale próbuje!.

Marta
1t0000.
18 st 38 S.
140 st 17 E.

Temat: piątek rano
Data: Cz Września 25 2008, 23:11

Tak jak rafa nie dostarczała zbyt wielu emocji, to podejście do East Strait Island i Twin Island to już coś innego.
Oczywiście nie dało się spać po drodze, więc płyniecie przez kanał to już druga bezsenna noc.
Byłam 4 mile od wysepki jak przywiał 28-30 kn wiatru i nie wiem już czy jacht czy prąd przyspieszył do 10-11kn.
Towarzyszyła temu niezła boczna fala, można sobie wyobrazić jak wygląda sztorm na jeziorze o głębokości 10m.
Mimo, że było całkiem ciemno to woda wokół łódki wyglądała w świetle lampy topowej jak mleko.
Na mapie opisują to jako sand waves.
Ostatecznie trafiłam między wysepki a później już po kolejnych oznakowanych bramkach toru wodnego.
Szło to nadspodziewanie szybko, bo prąd robił swoje.
Cztery razy jakiś statek mnie atakował, ale tylko brałam latarkę i świeciłam na żagle.
Jak gdyby pytając czy mnie nie widzą czy udają.
Wykrywacz radarów piszczał cały czas, nadal piszczy...
Dopływając do latarni na Booby Island koło 3 czy 4 w nocy ustawiłam łódkę na tor równoległy do statkowego.
I poszłam spać nareszcie na płytkim niebieskim Morzu Arafura.
Ciężko odespać wstając co pół godziny, więc jeszcze trochę się położę.
Kanał był gorszy niż rafa, to znaczy samo wejście a teraz kierunek Darwin.
Marta

Temat: czwartek

Data: Cz Września 25 2008, 5:20

Ogólne wrażenie- wcale nie było tak źle :).

W nocy nie za bardzo mogłam spać bo fala się zrobiła krótka i przelewała się i.

Huczała tak, że ciągle myślałam, że to już rafa.

Popołudniu zdjęłam grota żeby zwolnić, potem jeszcze zrolowałam foka do połowy a w nocy jeszcze zwinęłam go tak, że samo wzmocnienie rogu halsowego wystawało na spinbomie i jeszcze ponad 4,0 jeździło.

W sumie po 7:30 byłam na miejscu.

Słoneczko leniwe nie chciało wstać.

Dopiero po 8 zrobiło się jaśniej.

Wiatru tak około 20kn cały dzień.

Było elegancko widać prawą krawędź rafy lewą i to wypłylenie na środku.

To znaczy nie rafę, tylko jak woda się rozbija.

Prąd wnoszący jak smok, ponad 5kn na pewno.

No i wnosił mnie prosto na to wypłylenie na środku tak, że w pewnym momencie łódka płynęła całkiem bokiem, bo ja sterowałam na północ, a prąd płynął szybciej na SW.

Samo wejście nie było trudne, tylko później strasznie się wystraszyłam bo chciałam zobaczyć jakie tu są głębokości.

Więc już właściwie spokojna, że to co miałam minąć minęłam, resetuje sondę czekam i co się pokazuje?. 4,0m!

Pewnie zbladłam jak ściana.

Sonda się wyłączyła, znów ją resetuje, czekam na następne wskazanie, czekam.

I co pokazuje?.

27m.. uff.

C-map nie podaje żadnych głębokości między rafami i teraz już wiem, że wołałabym nie sprawdzać.

Później już prosto półwiatrem, później ciut na południe i godzinę temu minęłam Susur Reef.

Był samolot w międzyczasie, zawołał mnie po nazwie jachtu, odczytał mi moje prawa i obowiązki, upewnił się, że zrozumiałam.

Naśmialiśmy się niezłe z portu macierzystego jachtu bo Szczecin dla Australijczyka to okrutnie skomplikowane słowo.

Po 11 przejaśniło się, mniej niż połowa nieba zachmurzona i zaczęło się piękne żeglowanie.

Ciepło, słonecznie, niebiesciutka woda.

Karaiby po prostu.

Aż szkoda, że nie można się gdzieś zatrzymać, ponurkować.

Ale za to z rufy trzymałam głowę w wodzie :).

Też ładne widoczki.

Teraz mi się spać chce.

Łódka ustawiona na kursie na Strait Island i mam nadzieję, że zdrzemnę się ciut.

Cały dzień bardzo sympatyczny i przyjazny, wejście do Najafu wspominam znacznie gorzej niż starcie z rafa barierowa :).

Pozdrawiam serdecznie.

Marta

Temat: środa wieczór

Data: Śr Września 24 2008, 13:48

Ostatni dzień na Pacyfiku.

Smutno całkiem, bo to dobry ocean jest.

Teraz będzie trzeba się zmierzyć z podwodnymi skałami o bardzo ostrych zębach i pazurach.

Rafa barierowa powinna być rano.

O 18 zdjęłam grota a po 21 zwinęłam foka do połowy, bo się rozwiało i ponad 7 jechałam zamiast 5kn.

Wracam do łóżka odpoczywać.

O świcie Yule Entrance.

Marta

Temat: środa rano

Data: Wt Września 23 2008, 23:18

Przez noc udało się ładnie tempo utrzymać.
Jestem dokładnie 110 mil przed rafa na 20 godzin przed planowany wejściem więc oby tak dalej.
Dziś będę robić testy z maską czy widać cokolwiek za rufą w czasie jak jacht jest w ruchu.
Wiatr trochę osłabł 15kn więc może nie będzie strasznej fali przy wchodzeniu między kamloty.
Nie chce zapeszyć, ale autopilot się mniej wygłupia.
Samoloty zaczęły latać nad głową, ale mnie nie wołają przez radio.
Miłej podróży.

Marta

Temat: wtorek wieczór

Data: Wt Września 23 2008, 12:26

Strasznie ciężko się tak pływa z zegarkiem w reku.
Musi być równo 5kn, żeby trafić na rafę rano w czwartek.
Raz trzeba zwalniać a raz poganiać.
A ten wiatr coś niestały.
Raz 15 raz 23 kn.
Rano postawiłam pół grota, potem znów musiałam zdjąć bo pond 7kn pływało i teraz znów za wolno.
esz...
To nie japońskie koleje tylko żaglówka!
I to narowista dosyć...
Idę spać.
Marta
2300lt.
11st 28 S.
146 st 30 E.

Sent: Sunday, September 21, 2008 9:20 PM

Subject: pon rano

Było coś przed 4 w nocy.
Lał ulewny deszcz a ja już nie co 15 min ale co 5 musiałam wyłazić na pokład i podłączać na nowo wciąż gasnącego autopilota.
Zmęczona mokra i bynajmniej nie z pieśnią na ustach stwierdziłam definitywnie, że tego dosyć już.
Podłączyłam zapasowy silownik autopilota, dotychczas starannie schowany na półeczce.
I... działa.
Kurka wodna, czemu blondynki są obdazone tak specyficznie opóźnioną logiką?!?!?
Mam nadzieję, że w Darwin się uda naprawić tę złośliwą bestię.
Teraz to ledwo siedzę na krzeselku, bo dużo statków i co 20 min i tak byłam na pokładzie.
Zimno chmurno i pada.
Woda chlupie w zębie, zapowiadając plan zajęć na dziś..
Ale na razie jeszcze sprawdzę czy poduszka za mną nie tęskni.
Ściskam
Marta

Sent: Sunday, September 21, 2008 9:34 AM

Subject: niedziela wieczór

Dziś już mnie denerwuje to wyłączanie się wszystkiego.
Sprawdzałam nawet na dnie szfy, akumulatory.
Wszystkie kable na swoim miejscu, wszystkie klemy trzymają się jak trzeba.
Kluczyk do gtr-ki był wymieniony i jest ok.
Nie ma żadnych luźnych kabli.

Wszystko co jest włączone to bezpiecznik, 1 sailing instruments, 2 autopilot, 3 światło, 4 ciśnienie wody.
 Czy te wyłączenia powoduje któreś z urządzeń, gdzie tego szukać?
 Cały czas okropna fala taka przyładowa, przelewająca się.
 Wiatr nie schodzi poniżej 23-25 kn.
 Ciągłe na foczku jadę i średnio 6-6,5 kn wychodzi.
 Nie jest źle :)
 Ściskam
 Marta
 2000lt
 12 st 42 s
 150 st 55E

Sent: Saturday, September 20, 2008 8:56 PM
 Subject: niedziela rano

Zastanawiałam się dlaczego w nocy działa gorzej niż w dzień, ale to pewnie przez obciążenie tych baterii.
 Ja myślę, że one są zepsute, bo volto-wskaźnik pokazuje 12,5 a alarm niskiego napięcia na gps piszczy, że 10,5
 Więc nie wiem co on tam pokazuje, ale niechybnie kłamie.
 W nocy powyłączałam wszystkie niepotrzebne odbiorniki i "tylko" 2 razy się wyłączył.
 Dużo statków pływa, więc mimo lepszego zachowania sernika i tak sobie nie pospałam.
 Strasznie powoli płyną, jak już sobie jakiś wypatrzę, to zniknie za 1,5h a wtedy dwa następne się pojawią.
 Ale to nowa atrakcja! Ostatnio statki na wodzie to przy Galapagos były.
 A mogę sobie coś zamówić z PL? Budynie takie minutowe "słodka chwila".
 Białe z rodzynkami i kisielki najlepiej malinowe :)
 Przed wylotem proszę mi jeszcze dać znać gdzie ja mam się zaparkować, co byśmy się nie szukali.
 w takim dużym mieście to pewnie 2-3 mariny są
 Ściskam
 Marta
 0800lt
 13 st 03 S
 152 st 06 E

Sent: Saturday, September 20, 2008 1:03 PM
 Subject: sobota wieczór

Czekałam z pisaniem maili aż do teraz, bo całe popołudnie autopilot ładnie działał i nie chciałam mu nic ruszać.
 Miałam nadzieję, że się zdrzemnę, ale nie, bo rybacy gadają na vkf-ce.
 Teraz już się wyłączył autopilot, więc ze spokojem ładuję i mam nadzieję, że będzie lepsza noc niż ostatnia.
 Ostatnia doba żeglugi na samym foczku przyniosła trochę ponad 155 mil.
 Nadal duża fala i średnio przyjemnie.
 Urwał się już drugi bolec na rumplu, ten do przyczepiania autopilota.
 Został ostatni :/
 Lampa nadal dynda na kablu, a co najśmieszniejsze, działa.
 Obaca łódkę raz po raz, a efekty akustyczne zluźnianego żagla wyrrywają z koji na pokład w ciągu pół sekundy.
 Czekam na inną prognozę, bo ta co mam, nic nowego nie mówi.
 Dobranooc
 Marta
 0000lt
 13 st 14 S
 152 st 55 E
 cog 285
 sog 6,0

Sent: Friday, September 19, 2008 10:48 PM
Subject: Re: Dampier i Darwin

SUPER!
To teraz nie ma Pan wyjścia!
Obiecał Pan i już!
Widzimy się w Darwin :)

Gdyby mi Pan wcześniej powiedział, że wystarczy dwie wanty zepsuć, żeby Pan przyleciał, to już dawno bym to zrobiła.
Masztem się Pan nie przejął, silnikiem też nie, tylko jakąś stalówką…
Do rafy zostały 4 dni a potem jeszcze 2 do Darwin.
Trochę Pan tam poczeka pewnie na mnie.

Ściskam
Marta

Sent: Friday, September 19, 2008 10:11 PM
Subject: sobota rano

Zmęczona strasznie.
Spałam godzinę prawie.
Wciąż wyłączają się te urządzenia.
Już nie wiem co sprawdzać
W nocy się rozwiało do 28kn, ale za to fala jest po 8 m i większa.
kocioł!
Wygląda jakbym już po rafach pływała.
Pieni się i huczy.
No i jeszcze pada!
Zdjęłam grota całkiem i jeszcze na foku 8kn robi.

Autopilot działa tak 20-30 minut, potem gaśnie.
Wczoraj lądowałam dwa razy po 6 godzin.
I dalej to samo.
Całą noc biegałam, żeby przywrócić jacht na kurs i zapiąć autopilota na kolejny kwadrans.
Jestem naprawdę zmęczona.

Autopilot i gps wyłącza się zawsze, gdy ukaefka zaskrzeczy.
A czasem niezależnie.
Nie wiem czy to świadczy o jakiś zwarcjach czy jakimś innym uszkodzonym urządzeniu w linii?
Autopilot ma osobny bezpiecznik na geteerce i sailing instruments osobny.
O 5 już padałam na twarz, to włączyłam silnik na 1200 obrotów na lądowanie i wtedy godzinę się przespałam, bo jak silnik działa to się nie wyłącza.

Rano z pokładu sprzątnęłam 124 martwe latające ryby.
To jest już lekkie przegniecie.
W nocy jeszcze światło pokładowe działało, a dziś o świcie zauważyłam, że klosz lampy kołysze się luźno.
Niedobrze, tak w skrócie mówiąc.

Sent: Friday, September 19, 2008 8:05 AM
Subject: re:

Na Vavau nie widziałam ani króla ani Wojtka S.
a stałam nie tak długo, bo 10 dni, a na te wszystkie rafy, kotwicowiska i groty to miesiąc byłoby potrzebny.
W Port Vila to wymuszone stanie, bo ostatnie części były na pokładzie dobę przed odpłynięciem.
Przy tamtejszych stosunkach to i tak nie było bardzo długo.
Są ludzie, którzy czekają na wstępne oględziny silnika drugi miesiąc i wiele innych przypadków, że zostali

zmuszeni do zimowania tam.

Załapałam się na ciekawy czas, bo były wybory nowego rządu. W związku z tym, że głosowanie było we wtorek, to szkoły, urzędy i większość firm zamknęła się na cały tydzień.

A w kolejnym tygodniu było święto państwowe - dzień sportu.

Odbył się w godzinach przedpołudniowych jeden maraton, ale życie zatrzymało się aż do następnego popołudnia.

A zdjęć z Port Vila generalnie nie mam za dużo, bo właściwie non-stop naprawiałam, sprzątałam, myłam, układałam lub spalam.

Raz byłam dookoła wyspy i raz na wodospadach.

I wcale nie łatwo jest robić zdjęcia lewą ręką

Czyli do Darwin nikt nie przyjeżdża i jachtu nie malujemy.

Co mam przeglądać poza tymi wantami?

Co za duże zakupy mam robić w Darwin?

Chyba mleko i to co mi źli ludzie zabiorą.

Niezależnie od tego co kupie to zdolności kulinarnych mi od tego nie przybędzie :)

Sent: Friday, September 19, 2008 8:05 AM

Subject: Re: silnik i ładowanie

Trudno mi było uwierzyć w to, że po ładowaniu prądu z kei akumulatory głodne.

Ale już na to wpadłam i wczoraj 3 godziny ładowałam.

I dziś jak pisałam startuje lepiej.

Ja na tym prądzie to się za bardzo nie znam.

Myślałam, że jak 12,5V pokazuje to się cieszyć należy a nie ładować...

Poładuję jeszcze trochę i mam nadzieję, że przestaną się numery robić.

Myśle, że ma Pan sporo cierpliwości dla ignorantek :)

Oby tak zostało…

Ściskam

Marta

Sent: Thursday, September 18, 2008 9:29 PM

Subject: piątek rano

Bardzo dobrze, że wieczorkiem zarefowałam.

Prędkość spadła do 6,0 średnio do rana.

A teraz po wschodzie słońca wieje jeszcze bardziej.

W prognozie na dziś jest 25 i tyle mniej więcej tu widać ale fale są z 2 stron.

Dziś silnik odpalił za pierwszym razem a autopilot w nocy tylko dwa razy się wyłączył.

Więc się poprawiło, chyba przestraszyły się urządzenia maila o naprawianiu.

Mimo, że wietrzny, to ciepły i słoneczny dzień.

Chmur już trochę mniej niż w nocy.

Jeszcze 800 mil do rafy.

Ściskam

Marta

0800lt

14 st 38 S

156 st 56 E

Sent: Thursday, September 18, 2008 10:22 AM

Subject: czwartek wieczór

Jak wstrętne może być jedzenie to trudno opisać.

Dziś już znudziły mi się jabłka krakersy i woda i chciałam zjeść coś ciepłego i to był błąd.

Myślałam, że z dobrych składników to może tylko dobre jeść wyjść, ale nic pewnego przy moich zdolnościach.

Maszynka, podłoga, blat zababrany, a ja dalej głodna.

To co powstało w tym garnku było tak podle, że przy pierwszej próbie nie miałam wątpliwości, że przełknąć się nie da.

Bałam się nawet do wody to wrzucić, żeby zbulwersowane ryby nie wypłuły mi tego z powrotem na pokład.

Chyba nie ma na Pacyfiku gorszego kucharza.

Dobrze, że następna keja z restauracja zbliża się dużymi krokami.

Średnie przeloty cały czas powyżej 135mil na dobę.

Do rafy zostało trochę ponad 800mil.

Dzwoniła dziś Asia!

Poszła jej wanta wczoraj i obita się nieco na maszcie przekładając ją.

Nie ma tam wiatru, ale za to trochę zwierzątek morskich widziała.

Brzmiała ok, zadowolona.

Mówiła, że prześle mi ścieżkę, która ona przepłynęła rafę.

Skarży się, że Pan do niej wcale nie pisze i nie dzwoni.

Jak to dobrze, że ma mnie :)

Ściskam

Marta

15 st 02 S

157 st 58 E

cog 290

sog 5,0

I oczywiście jak człowiek maila próbuje napisać to przychodzi chmura i szkwał.

Aż zarefowałam na 2 ref i tak zostanie!

Będę pływać powoli w nocy, o!

Sent: Wednesday, September 17, 2008 9:00 PM

Subject: czwartek rano

Rano jest, przez wybryki autopilota musiałam się przerzucić na system spania po pół godziny.

I czuje się po tym eksperymencie najogólniej mówiąc jak z syndromem dnia następnego.

Nocą przepiękne niebo, później księżyc wlaź i przestało być widać miliony gwiazdek.

wiatr po 2 nieco przydechł do 12 kn i czasami prędkość spadała poniżej 4kn, ale nadal do przodu.

Do rana bateria się rozładowała a alarm, że bateria ma poniżej 11 na gps nie zadziałał.

Więc przed 6 już koniec spania.

Dziesięć znów śliczny słoneczny wstał, niedużo chmur i niebieskie morze.

Znów uzupełniać będę braki w opaleniźnie.

Na takiej małej wyspie to zanieczyszczenie powietrza nie może być za duże a jednak w porównaniu z morzem to wyraźnie się czuje różnicę.

Tutaj nareszcie można oddychać.

Ściskam

Marta

Sent: Wednesday, September 17, 2008 8:18 AM

Subject: Sroda wieczór

Australijczycy to strasznie rygorystyczne zwierzęta ponoć.

Kara dla jachtu wynosi coś ponad 5000 dolarów australijskich za niezgłoszenie się na te 4 doby wcześniej.

Ja po prostu zapomniałam spisać maila/tel, pod którym można się zgłosić, ale wołałabym to jednak wysłać, niezależnie od samolotu.

Bo szczerze mówiąc mam wątpliwości jak pilot zapisze nazwę jachtu lub Szłajtis-Obiegło...
I po dopłynięciu do Darwin okaże się, że całkiem inny jacht był zgłoszony.

Dzisiaj równo dość się płynie 17-22 wiatru ładne słońko rano, potem trochę chmur, a teraz Jest bardzo piękna gwieździsta noc, jeszcze księżyc nie wstał więc całkiem ciemno i bardzo wyraźne gwiazdki. Strasznie dawno nie widziałam tak eleganckiego, dostojnego nieba.

Pozdrawiam serdecznie
Marta

pozycja z 19LT
15 st 52 S
160 st 18 e

Sent: Wednesday, September 17, 2008 8:18 AM
Subject: prąd, zły prąd!

Jak przekręcam kluczyk w lewo na grzanie świecy, to z reguły jest ciche klik.
Potem przekręcam w prawo na pozycję start i powinno pischceć ciśnienie oleju czy coś tam.
Zawsze pischczy przed uruchomieniem.
No a teraz nie pischczy albo, zapiszczy pół sekundy i przestanie.
To wracam do zero i znów na start i czekam aż zacnie pischceć, bo bez tego nie zapali.
Jakby tam prąd nie dochodził.
Wcześniej nie było żadnego problemu z odpalaniem silnika.

Druga rzecz związana z prądem to skoki napięcia.
Autopilot i gps same się wyłączają.
Dziś w nocy znów 3 razy się wyłączyły.
Myślałam, że to związane z ukf-ką, ale nie.

Popołudniu się zrobiło gorzej, nie można autopilota n 5 minut zostawić.
Gaśnie i nic nie pischczy nawet.
Czasem mruga napis calibration required, a czasem całkiem gaśnie panel.
Ewentualnie przechodzi do standby i tak co kilka minut.

Teraz się zrobił wieczór i po zapaleniu światła kotwicznego i jakiegoś światełka w środku problem wygląda inaczej.
Otóż gaśnie cały prąd!
Po czym wykrywacz radarów zaczyna znów działać, gps trzeba włączyć ręcznie i autopilota też.
Czyli coś nie styka chyba, tylko gdzie tego szukać?
I czemu nie styka tylko czasem?

Wskaźnik pokazuje ponad 12vlt na bateriach.
Rano były ładowane i sprawdzałam tymi czarodziejskimi patykami w lampce ile tego prądu tak na prawdę jest.
No i zgadza się, tyle co na wskazaniu woltomierza.
I co teraz?

Aż się boję sprawdzać czy z drugim autopiloem będzie to samo..

Może po ładowaniu prądem z kei coś przełączyć powinnam albo jakiś bezpiecznik czy coś?

Wyłączenie się autopilota na zakontrowanych żaglach z reguły powoduje przerzucenie grota na wsteczny i wówczas przydałby się silnik, by po wyjściu z łóżka szybko wrócić na kurs.
Ale silnik przecież nie zapala tak od razu :)

Sent: Tuesday, September 16, 2008 9:26 PM
Subject: środa rano

Jakoś szybko te dni i mile lecą.
Ledwo się obejżę, już maila z innym dniem w nagłówku piszę.
Przejechanych coś ponad 400 mil na razie.
W prognozie dostałam 15-20kn na następne 3 dni.
Mam nadzieję, że taka się utrzyma, bo bardzo fajnie działa.
W nocy oczywiście musiały ciemne chmury przyjść.
Ale przyszły w porze pierwszego snu, więc wolałam iść posterować przez sen, niż refować cokolwiek.
I po godzinie przestały.
Zaczynam być głodna i myśleć o przyrządzeniu pierwszego posiłku na tym odcinku żeglugi.
Wiem, wiem, lepiej późno niż wcale.
Jajecznicza powinna być ok.
ściskam.
Marta
0800lt
16 st 15 S
161 st 30 E
cog 290
sog 6,5

Sent: Tuesday, September 16, 2008 1:06 PM
Subject: wtorek wieczór

Stacyjka od silnika dalej nie styka a mi się strasznie nie chce tego rozkładać.
Zresztą nie mam pomysłu co jej jest, przecież tam ani wody ani innych nieszczęść nie ma.
Tak ładnie działało to teraz coś wymyśla.
Jak mi będzie tak startować za 30 razem przy rafach, to mogę nie być aż tak cierpliwa :/
2 godziny z rana włączyłam z wodą, chyba deszczową w zęzach ale jej obfitosc była..
Grzebiąc po różnych zakamarkach stwierdzam, że liczba karaluchów po bomie dymowej znacznie spadła.
Jeszcze nie napotkałam żywego i oby tak zostało.
Przypominam sobie, że w przypadku granic Australii trzeba się zgłosić 96h przed.
Nie wiem na jaki adres czy na jaki nr tel.
I przed wejściem w ich wody terytorialne, czy przed wejściem do portu?
Przynjmniej wizę mam hehe :)
Popołudniu rozrefowałam żagiel i nadal taki pozostaje.
Jakoś nie widać żadnych szarpiających nerwy obłoczków i nie pada.
W dzień kilka godzin ciepełka na słońcu, ale noc chłodna i wilgotna.
Za to wieweelki księżyc w pełni, świeci jak lampa.
ściskam
Marta

Sent: Monday, September 15, 2008 8:34 PM
Subject: wtorek rano

Przedwczoraj npisałam ale nie udało się wysłać.
Wczoraj naprawiałam sailmaila i naprawiłam więc wysłał się stary mail.
A teraz mam nadzieję, że już będzie w miarę na bieżąco działać.
Niewyobrażalnie trudno wstaje się po tych paru ładnych dniach spędzonych na lądzie.
A pogoda nie rozpieszcza, dziś już była najwyższa pora na 3 ref.
Autopilot się raz po raz wyłącza, tak samo jak gps.
Wcześniej tego nie było.
Wyłączały się tylko jak prądu było mało.
Teraz na wskaźniku full baterie a sprzęt gaśnie.
Nowa zabawa- odpalanie silnika, nie chce reagować na kluczyk.
Jeszcze nie denerwuje mnie to na tyle, żeby tam grzebać, ograniczam się do poklepywania :)
Jest koło 7, spałam może godzinę i wracam na z góry upatrzoną pozycję.
16st 55 S
163 st 49 E
cog 275
sog 6,0

Ściskam
Marta

Sent: Monday, September 15, 2008 7:38 AM
Subject: ruszyłam się!

W końcu morze!

Nareszcie płynę, mile robimy i to całkiem szybko.

Wczorajsze spotkanie z Kaziem Ludwińskim, coś pięknego, cieszę się, że poznałam i bardzo miło spędziliśmy dzień.

Teraz już prawie 100 mil za rufą mam, wszystko ładnie działa. Zaczynam być śpiąca.

Wypluwając miałam 6kn wiatru, teraz już 26 jest i nawet 2 ref z tego wyszedł, bo okropna martwa fala jest.

Czuję pewną ulgę, że oderwałam się od lądu i uczę się żeglować na nowo.

Przez pierwsze chwile trochę smutno, bo coś z siebie zostawiłam tam, sporo serdecznych ludzi, dużo czasu w końcu tu przeszło.

Jeden z komputerów, na którym miałam maila o wejściu w Toressa się zablokował.

Prośba, żeby Pan mi jeszcze raz przesłał kopię maila.

Zimno tu, dużo chmur, nie mocno, ale całkiem przejmująco wieje.

Cieszę się, że zmieniłam sobie daszek ze słonecznego na przeciwfalowy, przydaje się.

Pozdrawiam serdecznie

Marta

17 st 27 S

166 st 45 E

cog 280

sog 7,0

Wypląnąłam o 11LT.

Teraz jest 3 w nocy.